

Nie ma pracy dla matek

11 września 2015

Aż jedna czwarta bezrobotnych kobiet to matki, które przez macierzyństwo zostały wypchnięte z rynku pracy. W pierwszych siedmiu miesiącach 2015 roku w urzędach pracy zarejestrowało się 79,6 tys. kobiet, które nie mogły znaleźć płatnego zajęcia po urodzeniu dziecka – wynika z danych resortu pracy. To o 2,2 tys. więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

Powrót na rynek pracy jest dla nich trudniejszy niż dla kobiet, które macierzyństwo mają już dawno za sobą albo kobiet bezdzietnych. Winne temu są m.in. umowy na czas określony. Pracuje na nich coraz więcej osób – w II kwartale tego roku miało je ponad 28 proc. pracowników najemnych. Część pracodawców nie odnawia z kobietami takich kontraktów, ponieważ boją się, że po urodzeniu dziecka będą mniej dyspozycyjne. Jeśli pracodawca ma do wyboru dwie osoby o podobnych kwalifikacjach, często chętniej wybiera mężczyznę.

Część kobiet rezygnuje z pracy po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego i rodzicielskiego. Jedne dlatego, że chcą spędzać więcej czasu z rodziną. Inne rezygnują z etatu, bo nie mogą znaleźć miejsca w żłobku (ich liczba jest znacznie mniejsza od potrzeb). A gdy po odchowaniu dzieci kobiety chcą wrócić do pracy, nie mogą znaleźć etatu i trafiają do rejestru bezrobotnych. Brak w Polsce przemysłanej polityki prorodzinnej, która pozwoliłaby młodym matkom godzić wychowanie dzieci i życie rodzinne z pracą zawodową. Dziecko, potencjalne lub istniejące, jest przez pracodawcę traktowane jako niepotrzebny „balast”, obniżający efektywność i dyspozycyjność pracownicy. Tymczasem np. w Holandii czy Skandynawii nie jest problemem znalezienie przez kobietę zatrudnienia na 20-25 godzin w tygodniu lub w nietypowych godzinach.

Źródło: NowyObywatel.pl